№ 8. WARSZAWA, 19 KWIETNIA 1919 R. 1

GWIAZDKA

DLA MŁODSZEJ DZIATWY.

DODATEK DO „DRUŻYNY“.



Baranek Boży.

ALLELUJA!

O! jak wesoło
Dziś w pośród ludzi,
Ze snów zimowych
Ziemia się budzi.
Dzwon w pełnym brzmieniu
W powietrzu buja,
W kościele słychać
Śpiew “Alleluja!“
Niebios naoścież
Otwarta brama...
Ciesz się, tryumfuj,
Plemię Adama!

Chrystus ci rajskie
Wrota otworzył,
Zwyciężył piekło,
Śmierć upokorzył.
Więc niech głos ducha
Swobodnie buja.
W jasne przestwory:
„O, Alleluja!“

E. Lejowa.

MARJA KONOPNICKA.

WIOSENKA.

Oj wiosna, ta wiosenka,
Już puka do okienka,
Już puka w nasze wrota,
Już idzie wiosna złota!

A skądżeś to przybyła
Wiosenko nasza miła?
A gdzieżeś zimowała,
A komuś kwiatki siała?

Za piecem gdzieś u Boga
Siedziała tam niebogal
Jedwabie nawijała,
Listeczki w krosnach tkała!

Te jedne dla olszyny,
Te drugie dla wierzbiny.
W lot miga jej czółenko...
— Oj wiosno, ty wiosenko!

W wianeczku jasne włosy,
Na kwieciu perły rosy,
Szateczka jej powiewna...
Tak idzie ta królewna!

Jaskółka przed nią lotem,
Bryś grzeje się pod płotem;

A jaskier się nad rowem
Przyodział złotogłowem.

Od rzeki biją echa,
Wiosenka się uśmiecha.
I sypie iskry szczodre
W te wody nasze modre!

Poczuli ją ptaszkowie,
Ozwali się w dąbrowie,
Gaj rozbrzmiał, jak lirenka...
Oj wiosna ta, wiosenka.

Nasz dziaduś wyszedł z chaty,
O kij się wsparł sękaty,
I pacierz szepce w progu,
Dziękuje Panu Bogu...

— Oj chwałaż Tobie, Panie,
Za ptaszząt świergotanie,
Za zieleń tę majową,
Za błękit ten nad głową!

Tęsknili my do słońca,
Do zimy długiej końca...
A oto brzmi piosenka:
— Już wiosna! Już wiosenka!

Jak dzieci robiły pisanki.

Które dzieci nie lubią pięknych pisanek czyli jajek wielkanocnych ozdobionych w ładne desenie?! Niema chyba takich, nie było też ich i we wsi Okrągłej Woli. Jeszcze daleko przed świętami, dzieci, pod zarządem starej babki robiły różne do tego przygotowania, a najwięcej bały się, ażeby mama jajek żydom handlarzom nie wyprzedała. Ale mama nie zrobiła dzieciom takiej przykrości.

— Wolę mniej dostać marek, a dzieciom natomiast zrobić więcej uciechy — powiedziała. I tak zrobiła. W drugie święto Wielkanocy całe półkopy jaj postawiła dzieciom w koszu. Dzieci o mało, że nie skakały z radości.

— Umaluję sobie ładnego czarnego *kruka*—zawołał Walek.

— A ja sobie wypiszę piękną *pisankę* woskiem—zauważyła Kasia.

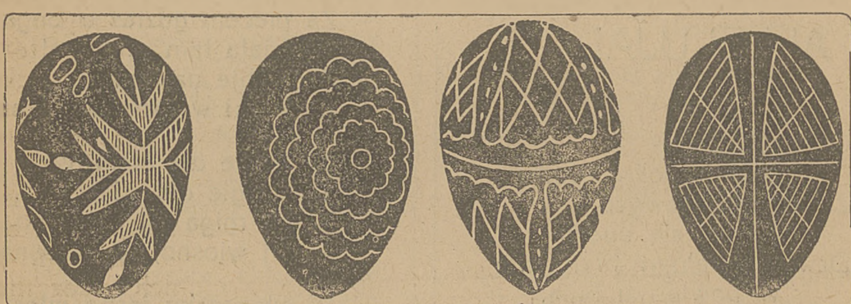
— A ja zrobię *skrobankę* ostrym nożem—dodał Stasiek, który zawsze nożem wydziwiał różne rzeczy z patyków.

Zaczęła się robota, pod kierunkiem babki. Dziatwa tłoczyła się dokoła ognia, który trzaskał pod blachą. Najpierw farbowano jajka na jeden kolor: czarny lub żółty. Jajka, tak umalowane, nazywały się *krukami*, *byczkami* lub *kraszankami*.

— A jak zrobić na jajku różne kreski żółte lub białe? zagadnął któryś z ciekawych i niecierpliwych chłopców.

— Zaraz wam opowiem, tylko trochę poczekajcie — mówi babka, poczem zaczęła wyjmować z gotującej się farby czarne jak kruki jajka. Poczem, dopóki były ciepłe — wytarła je tłustym gałgankiem, a wtedy kruki błyszczały się, jak lakierowane.

Stasiek szykował tymczasem kozik z ostrym czubkiem i jak tylko kruk mu ostygł, że mógł go w ręku trzymać, zaczął zaraz rysować na nim różne kreski, listki i kółka. Po kilkunastu minutach wydrapał ładne desenie, takie, jak to na obrazku widać.



Babka tymczasem miała uszykowane obsadzane w patyczkach szpileczki z małemi łebkami i topiła na łyż-

ce wosk, pomieszany z pszczelim klejem.

— Od wosku i kleju będą piękne żółte desenie — mówiła. Poczem ogrzała jajka surowe i niechropowate przy ogniu, maczała szpilkę w roztopionej masie i prędko znaczyła nią na jajku różne kreski i linje. Wyszły z tego różne gwiazdki i piękne palmy, ale jajko nie było jeszcze zbyt piękne. Dopiero po ugotowaniu tych jajek w farbie ukazały się śliczne żółte desenie.

— Mamy już i pisanki — mówiła babka, dla odmiany zrobimy parę różnych kolorów.

— A z czego robić te kolory? spytała Władzia.

— Te czarne kruki co je trzymacie w ręku, gotowane są w farbie, wygotowanej z wiórków „brezylji", drzewa, które w dalekich krajach rośnie, taki sam jednak czarny kolor robi się w odwarze z olchy lub młodych liści klonu. Na żółto gotujemy jajka w łupinach cebuli lub w odwarze kory dzikiej jabłoni; na zielony kolor— w kotkach osiki z ałunem lub w listkach jemioły.

Po takim opowiadaniu dzieci już wiedziały jak się pisanki farbują i dziwowały się jeszcze, skąd ludziom przyszło do głowy zajmować się malowaniem jajek. Dopytywały się szczególnie dziewczęta, które najwięcej zajmują się pisankami.

— Bo to widzicie, gdy św. Szczepana ukamienowano, to kamienie, któremi go zabito, zamieniły się w piękne pisanki — wytłómaczyła babka — skąd zwyczaj ten do dziś się zachował.

Długo przeciągnęło się malowanie pisanek, ale dzieciom wcale się to nie przykrzyło. Najpiękniejsze pisanki zostawiły dzieci, aż do drugiej Wielkanocy, w gorsze zaś zabawiały się do wieczora, uderzając jedną o drugą. Czyja pisanka się stłukła, ten przegrywał.

d.

Siejba.

Razem z słonkiem ukochanem
Powstał rolnik wczesnym ranem,
Workiem z ziarnem opasany
Wyszedł zboże siać na łany.

Równym krokiem, w górze, w dole,
Wzdłuż przechodzi całe pole,
Sypie ziarno równą miarą
Na zoraną ziemię szarą.

A modlitwę wznosi w duszy,
By nie wyschły plony z suszy,
By od deszczów nie wygniły,
By ich grady nie pobiły.

Gdy zasiewać skończy plony,
Z konikami przyjdą brony,
I zębami wtedy swemi
Zabronują ziarno w ziemi.

Po zoranej chodząc grudzie,
Nie ustaje siewacz w trudzie,
Za ten ciężki trud w pokorze
Złote żniwa daj mu Boże!

A. Orłowski.

Jak się wróble ratowały.

(Zdarzenie prawdziwe).

Mądre to ptaszki te nasze wróble! Trzymają się kupy, urządzają wspólne wycieczki do stodół i brogów po ziarna, a latem nie boją się nawet strachów, postawionych w prosie lub jęczmieniu. Poradzą też sobie w każdej biedzie. a chociaż czasami jest im i chłodno i głodno, mimo to trzymają się mieszkań ludzkich, nawet w zimie. Na wsi pilnują się zwykle stodół, kop siana i szop, w mieście zaś siedzą pod dachami domów lub w otworach, pozostawionych w murach przez mularzy.

W jednym z takich otworów, wielkości połowy cegły, osiadło w zimie dwóch wróbli: stary i młody. Mieszkanie było nie bardzo wygodne, żeby więc lepiej było w niem mieszkać, zaczęły wróble znosić pióra,

skrawki papieru, szmatki, słomę i różne włosy. Było im wtedy miękko i ciepło. Ale raz stał się taki wypadek: jeden z przyniesionych końskich włosów poplątał się w gniazdku i zwiesił na ścianę, tworząc pętlicę. Przelatujący wtedy młody wróbelek niespodzianie zaczepił nóżkami za włos, zaplątał się potem w pętlę i, nie mogąc się na razie wyplątać, zawisł w powietrzu, cierkając głośno z przerażenia. Rozpaczliwy jego głos usłyszał stary wróbel i zaraz wyskoczył z gniazda. Zobaczywszy swego towarzysza w niebezpieczeństwie, zaczął latać nad nim i zwoływać inne wróble na pomoc. A młody wróbelek tymczasem szamotał się na wszystkie strony i trzepotał skrzydełkami po ścianie, lecz napróżno. Spętane nóżki nie mogły uwolnić się z krępujących je więzów.

Nadleciały tymczasem inne wróble i zaczęły głośno radzić o ratunku. Sposób wnet się znalazł: dwóch starych wróbli usiadło w gniazdku i zaczęło wydłubywać dziobkami przyczepiony tam włos; chciały oderwać go od gniazda i uwolnić kolegę razem z włosem. Inne jednak wróble miały lepsze pomysły: dwóch—pewnie najmocniejszych uczepiło się nóżkami biednego wisielca i rozbujały się mocno, tworząc jakby wahadło. To pomogło najlepiej. Wskutek większego ciężaru i rozmachu, z jakim huśtały się wróble, oddłubany u góry włos odczepił się, a biedny więzień, oswobodziwszy swe nóżki, pofrunął w górę. Zaświergotały głośno wszystkie wróble z radości i odleciały z powrotem do siebie.

I tak wróble wyratowały swego kolegę z nieszczęścia, dzięki tylko pośpiesznemu ratunkowi.

W biedzie zawsze trzeba umieć sobie radzić. *Ad. Chętnik.*

List z Woli Zadybskiej.

Dnia 23 lutego przedstawiliśmy pod kierunkiem naszej pani nauczycielki Zofji Czechowskiej baśń pod tytułem „Kopciuszek" i żywy obraz „Jeszcze Polska nie zginęła", a dzieci z wstępnego oddziału przedstawiły scenkę „Muchy samochwały".

Wiedząc o krytycznem położeniu, w jakiem znajdują się nasi ranni żołnierze—bohaterzy i chcąc chociaż w części przyczynić się do ulżenia ich doli, postanowiliśmy większą część dochodu w kwocie 50 mk. przeznaczyć dla nich, a za resztę zaprenumerujemy sobie gazetę, którą będziemy wspólnie odczytywać w szkole.

Składamy więc sz. Redakcji pieniądze z prośbą o skierowanie ich do odpowiedniej instytucji.

Jednocześnie prosimy o umieszczenie w „Drużynie" serdecznego „Bóg zapłać" członkom miejscowego Koła Młodzieży za urządzenie sceny w szkolnej stodółce, a szczególniej R. Krupińskiej, J. Lechowi i Ł. Zarembie.

Dzieci szkoły w Woli Zadybskiej pow. Garwolińskiego

B. Lesisz, J. Siwek, St. Goliński, uczniowie III od.; *H. Wąsikowska, A. Kozlak, K. Siwkówna. Z. Świtajówna, J. Zaczkówna, J, Nakonieczna.*

Kołysanka.

Luli, luli dziecię moje,
Zmruż oczęta zmruż,
Już nad polskiej ziemi znoje
Spłynął Anioł Stróż.
I niedolę braci gminu
Zmienia w szczęścia zdrój,
Śpij mój złotowłosy synu.
Śpij aniołku mój.
Zmruż oczęta, luli, luli,
Śpij dziecino, śpij,
Matuś sercem cię utuli
A ty słodko śnij...
Już gwiazdeczka na nie-[biosach
Rzuca świateł smug,
Śpij. O naszej ziemi losach
Czuwa Stwórca Bóg.

J. Witczak.

Redaktor: ADAM CHĘTNIK. Wydawca: Związek Kółek Rolniczych.